Rok VII. Nr. 36. Sosnowiec, sobota 6 lutego 1932 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 597; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

KRWAWE I UPORCZYWE WALKI W SZANGHAJU.

Kobiety pod bronią.—Walki w powietrzu. — Ataki na dworzec kolejowy. — Samoloty chińskie w akcji.

PONOWNY ATAK JAPOŃSKI.

LONDYN, 5. 2. W ciągu dnia wczorajszego japończycy kilkakrotnie próbowali szturmować dzielnicę Szapei, przy użyciu wszystkich rozporządzalnych sił.

Okolica dworca północnego zamieniła się w istne piekło. Ustawiczne wybuchy granatów artylerji okrętowej i lądowej i ciężkich bomb lotniczych zniszczyły kompletnie budynki dworcowe, chińczycy jednak nie ustąpili ze swych stanowisk. Pod wieczór zapanował względny spokój.

PIEKŁO NA ZIEMI.

Koło północy zupełnie nieoczekiwanie zaczęły znów grać wszystkie armaty japońskie, równocześnie nad miastem pojawiły się samoloty bombowe. Bombardowanie trwało przez cztery pełne godziny, aż do świtu, poczem nastąpił szturm piechoty na pozycje chińskie w Szapei, a przedewszystkiem na dworzec północny. Chińczycy z niesłychaną brawurą i pogardą śmierci atak zdołali odeprzeć.

Po stronie chińskiej uczestniczą w walkach również proste kobiety, zachęcone sławą studentek. Chwytają one broń z rąk zabitych lub rannych żołnierzy i stają w szeregach obrońców dzielnicy.

Japończykom udało się wyprzeć chińczyków z jednego tylko odcinka: linji kolejowej prowadzącej do portu Wusung.

W pewnej chwili dwie kompanje japońskiej piechoty znalazły się w krytycznej sytuacji, ponieważ zostały otoczone przez chińczyków i groziło im wycięcie w pień. Ogień artylerji japońskiej wyzwolił żołnierzy japońskich z niebezpieczeństwa.

Sztab japoński w Szanghaju podaje swe straty podczas szturmu na 8 zabitych i 27 rannych, chińskie zaś blisko 1.000 zabitych i rannych.

BOMBY LOTNICZE.

Miotane przez samoloty japońskie bomby zapalne wznieciły szereg pożarów w koncesji międzynarodowej, które na szczęście zdołano ugasić.

Bomby lotnicze zniszczyły wszystkie kable telefoniczne, tak, że Szanghaj posiada jeszcze połączenie ze światem za pośrednictwem radjostacji. Elektrownia i wodociągi w Szapei są również uszkodzone przez pociski.

W Szanghaju bawi chiński minister finansów, który wraz z komitetem kupców i bankierów zastanawia się nad sposobem przywrócenia ruchu handlowego, z pomocą władz wojskowych.

WALKA W POWIETRZU.

Wczoraj nad Szanghajem doszło do pierwszej walk w powietrzu między samolotami chińskiemi i japońskiemi. Jeden z samolotów japońskch został strącony.

Angielski okręt linjowy „Kent“ przybył wczoraj do Szanghaju. Admirał Kelly, który przybył na okręcie, obejmuje dowództwo angielskiej floty wojennej w Szanghaju.

OKRĘTY AMERYKAŃSKIE W SZANGHAJU.

Do Szanghaju przybył amerykański krążownik i siedem kotrtorpedowców. Okręty te wysadziły na ląd znaczniejsze oddziały piechoty morskiej.

W Tien-Tsinie, w Hankou i przylegających okręgach ogłoszony został stan oblężenia.

KOMISJA LIGI NARODÓW WYJECHAŁA DO CHIN.

GENEWA, 5. 2. (wł.) Rada ligi narodów w dalszym ciągu nie może rozwikłać zatargu na Dalekim Wschodzie. Dziś, przez Amerykę. wyjechała do Chin specjalna komisja ligi narodów dla zbadania sytuacji na miejscu.

ZWALNIANIE URZĘDNIKÓW SOWIECKICH Z KOLEI WSCHODNIO-CHIŃSKIEJ.

Rząd mandżurski, pozostający pod wpływami Japonji, zapowiedział „czystkę“ personelu na kolei wschodnio-chińskiej.

Na kolei tej pracuje bardzo dużo urzędników przybyłych z Sowietów. Czystka ta obejmie w pierwszym rzędzie ten właśnie komunizujący element

Niewątpliwie zarządzenie to, aczkolwiek wydane przez chińczyków, przyczyni się do zaostrzenia stosunków sowiecko - japońskich, gdyż wiadomą jest rzeczą, że pomysł oczyszczenia kolei z komunistów wyszedł z Japonji.

Gorąca dyskusja w sejmie nad budżetem.

WARSZAWA, 5. 2. (wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, na wstępie zwrócono uwagę na tendencyjne i zniekształcające rzeczywistość sprawozdanie „Kurjera Poznańskiego“.

Sejm rozpatrywał dziś budżet prezydenta Rzplitej, który jest zmniejszony o 300 tys. zł.

Następnie rozpatrywano budżet sejmu i senatu, przyczem niezwykle ostre opozycyjne przemówienie wygłosił poseł Trąmpczyński, przywołany dwukrotnie przez marszałka do porządku.

Zkolei izba rozpatrzyła budżety: ministerjum spraw zagranicznych, min. oświaty i ministerjum poczt i telegrafów. Dalszy ciąg dyskusji budżetowej jutro.

Giełda warszawska nie będzie notowała marki niemieckiej.

WARSZAWA, 5. 2. (wł.) Giełda warszawska powzięła dzisiaj doniosłą uchwałę.

Jak się dowiadujemy z biuletynów giełdowych wykreślona została marka niemiecka, która nie będzie notowana przez giełdę dotąd, dopóki Niemcy nie zawrą z Polską traktatu handlowego.

Próba Dunikowskiego dała w rezultacie--złoto

PARYŻ, 5. 2. (wł.) Dunikowski przystąpił wczoraj do prób nad wydobyciem złota.

Okna laboratorjum zostały zamalowane, aby ustrzec się przed ciekawymi.

Na sali w czasie próby było obecnych 20 osób: eksperci francuscy i angielscy, obrońcy i sedzia śledczy.

Dwie pierwsze próby nie dały rezultatu, co Dunikowski kładł na karb uszkodzenia aparatu przez osoby obce.

Poprosił on o czas do naprawy aparatu i po kilku godzinach reperacji, w czasie której pękła mu probówka i poparzyła oko, przystąpił do trzeciej próby. Próba ta została zakończona po północy i dała sensacyjne wyniki.

Przez szkła powiększające stwierdzono ślady złota. Orzeczenie ekspertów ogłoszone ma być dzisiaj.

Dunikowski oświadczył dziennikarzom, że jego system wydobywania złota kosztować będzie od dwuch do czterech tys. franków za kilogram, podczas gdy obecnie kosztuje ten sam proces 16 tys. franków.

Wiadomość o dodatnich rezultatach próby Dunikowskiego, wywołała w Paryżu olbrzymią sensację.

AUDJENCJE U PREZ. RZPLITEJ.

WARSZAWA, 5. 2. (wł.) Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dzisiaj na dłuższej audjencji ministra Boernera i wiceministra Becka.

MINISTER ANGIELSKI WYGŁOSIŁ MOWĘ OPOZYCYJNĄ.

LONDYN, 5. 2. Sensacją wczorajszego posiedzenia w izbie gmin, była mowa ministra Herberta Samuela, który z loży rządowej ostro zaatakowł politykę angielską.

Ministrowi odpowiedziano okrzykami: „Dlaczego pan przemawiasz z loży rządowej! Prosimy ustąpić!“

Herbert Samuel zakończył mowę pomimo ogólnego tumultu.

KONGRES MOSKIEWSKI ZATWIERDZIŁ PLAN DRUGIEJ „PIATILETKI“.

MOSKWA, 5. 2. Siedemnasty kongres partji komunistycznej zakończył wczoraj obrady.

Na ostatniem posiedzeniu zatwierdzono program drugiej „piatiletki“, którą referował Mołotow.

SENSACYJNY PROJEKT FRANCUSKI.

Armja międzynarodowa pod dowództwem.... ligi narodów.

GENEWA, 5. 2. (wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu konferencji rozbrojeniowej delegat francuski wygłosił sensacyjny projekt, przewidujący utworzenie międzynarodowej armji, któraby pozostawała pod rozkazami ligi narodów.

Liga narodów dysponowałaby wyłącznie tą armją, w wypadkach konieczności interwenjowania w jakichś zatargach czy sporach.

WSTRZĄSAJĄCE ODKRYCIE.

7 zwęglonych trupów na przełęczy górskiej.

NOWY JORK, 5. 2. Po tygodniowych poszukiwaniach ekspedycja ratunkowa wysłana z Los Angeles, znalazła w górach Tyhachapi na północ od tego miasta szczątki samolotu i siedem zwęglonych trupów.

Samolot ten wystartował przed tygodniem z Los Angeles i zaskoczony przez burzę, spadł na przełęcz górską, gdzie nastąpił wybuch zbiornika z benzyną. Wśród zabitych znajduje się pilot, mechanik i pięciu pasażerów

227.000 PODPISÓW ZA HINDENBURGIEM.

BERLIN, 5. 2. W ciągu dwu pierwszych dni komitet, propagujący ponowną kandydaturę Hindenburga na prezydenta Rzeszy, zebrał na swoje listy 277.000 podpisów, z czego na sam Berlin przypada 63.000.

Wzywamy PP. Kolporterów

FERDYNANDA MULARCZYKA i WOJCIECHA PATOŁĘ z kop. „Kazimierz“ k/Strzemieszyc do wpłacenia należności za gazety w sumie zł. 383.

W razie nie uregulowania powyższej sumy do dnia 10 lutego r. b. zmuszeni będziemy przerwać wysyłkę gazet.

ADMINISTRACJA „EXPRESU ZAGŁĘBIA“ Sosnowiec.

ORZECZENIE TRYBUNAŁU HASKIEGO W SPRAWIE PRAW OBYWATELI POLSKICH W GDAŃSKU.

AMSTERDAM, 5. 2. W czwartek po południu wydał trybunał haski na publicznem posiedzeniu swoją opinję w sprawie gdańsko - polskiego sporu z powodu traktowania obywateli polskich, albo innych osób polskiego pochodzenia, albo języka na terenie wolnego miasta Gdańska.

9 głosami przeciw 4 trybunał przyłączył się w tej sprawie do stanowiska, zajętego przez senat gdański. Trybunał doszedł do przekonania, że konstytucja gdańska w danym wypadku nie może być zastosowana i że polscy obywatele, albo inne osoby polskiego pochodzenia, albo języka, na zasadzie przyjętych postanowień traktatów nie mają prawa do równego traktowania z gdańskimi obywatelami, a mają tylko prawo do traktowania na zasadzie układu o mniejszościach.

—o—

KOBIETA PRZYKUTA DO FOTELU W SENACIE FRANCUSKIM.

PARYŻ, 5 2. Senat francuski był wczoraj widownią niezwykłej demonstracji za udzieleniem kobietom prawa wyborczego do parlamentu. Podczas posiedzenia senatu zauważono, że pewna kobieta zrzuca na senatorów z galerji jakieś ulotki.

Okazało się, iż są to proklamacje, nawołujące senat do przyśpieszenia prac nad projektem ustawy o nadaniu kobietom francuskim prawa wyborczego do parlamentu. Proklamacja w ostrych słowach krytykuje zaniedbywanie tej sprawy przez senat.

Deszcz ulotek wywołał zamieszanie wśród senatorów, wobec czego przewodniczący przerwał posiedzenie i nakazał opróżnienie galerji. Nie było to rzeczą tak łatwą, jakby się zdawało. Służba, która podeszła do głównej sprawczyni zamętu, spostrzegła ze zdziwieniem, iż niewiasta była przywiązana do fotelu łańcuchem, okręconym dwa razy koło bioder i oparcia, przyczem końce łańcucha zamknięte były na kłódkę.

Z wielkim trudem zdołano odpiłować fotel i przeniesiono pomysłową winowajczynię wśród ogólnej wesołości do kancelarji prezydenta senatu.

Tu ujawniono nowy sensacyjny szczegół. Okazało się, że winowajczyni przesłała prezydentowi senatu kopertę, w której znajdował się klucz od kłódki i list z prośbą o przyśpieszenie prac nad ustawą wyborczą.

W liście stwierdza się, że przerwanie łańcuchów jest pomyślane jako symbol oswobodzenia kobiet z niewoli politycznej.

—o—

POLSKA — NIEMCY 1:2.

Otwarcie III zimowych igrzysk olimpijskich w Lake Placid.

LAKE PLACID, 4. 2. O g. 10 (czas amerykański), dokonano na wielkim stadjonie reprezentacyjnym otwarcia III zimowych igrzysk olimpijskich.

Otwarcia dokonał gubernator stanu New York, Roosevelt.

Defilowano w porządku alfabetycznym. Na czele Austrja — polacy szli za Norwegją.

O g. 14.45 rozegrano w fatalnych warunkach atmosferycznych mecz hokejowy Polska — Niemcy. Przez cały czas gry szalała śnieżyca. Pierwsza tercja kończy się bezbramkowo, w drugiej — pierwsza bramka pada dla niemców. W parę minut potem bramkę wyrównującą strzela Kowalski.

W trzeciej tercji oba zespoły dokonywują maksymalnych wysiłków, aby uzyskać zwysięską bramkę. Po obustronnych atakach krążek wpada do bramki polskiej ze strzału Schroetla. Polakom nie udało się wyrównać rezultatu i ogólny wynik wypadł 2:1 dla Niemiec.

INTERES PAŃSTWA I OBYWATELI

w projekcie ustawy o zgromadzeniach.

Projekt ustawy o zgromadzeniach, który rząd wniósł do sejmu, jest przedmiotem ożywionej dyskusji na łamach prasy opozycyjnej. W gruncie rzeczy publiczne omówienie projektów ustawowych jest rzeczą pożądaną i dodatnią, zwłaszcza w pierwszej fazie t. j. gdy projekt wpływa do sejmu i zostaje omawiany w szczegółowych debatach komisyjnych. Toteż w tej właśnie pierwszej fazie wszechstronne a krytyczne omówienie projektu danego jest nawet pożądane.

Ale naczelnym warunkiem takiej dyskusji jest, by stała na wysokości zadania, by była przesiąknięta duchem rzeczowości, a nie przeżarta jadem partyjnictwa i nie wyczerpywała się jedynie w kąśliwościach i podrywkach. Niestety, to wszystko, co obecnie czytamy w prasie opozycyjnej w związku z projektowaną przez rząd ustawą zgromadzeniową — nie nosi piętna objektywnej, krytycznej oceny, a (jak zwykle) jest płataniem figli demagogicznych, harcowaniem na łęgach taniej agitacji.

W czem tkwi sedno rzeczy?

Niema państwa tak demokratycznego, któreby w milczeniu godziło się, aby główne zdobycze demokracji — wolność słowa i pióra — były nadużywane. I niema takiego ustroju państwowego w nowoczesnem pojęciu, któryby się nie bronił przeciw tym nadużyciom, nie sypał tam ochronnych przeciw nieodpowiedzialnemu zalewowi słowa mówionego, czy drukowanego. Jeśli więc w projekcie ustawy zgromadzeniowej, opracowanym przez rząd, znajdują się takie tamy ochronne — to nie jest to zaprawdę czemś nowem, wypływającem z ducha „dyktatorskiego" czy też znamionującego tendencje „absolutystyczne", — lecz poprostu normalny, i we wszystkich demokracjach stosowany środek zapobiegawczy, wentyl bezpieczeństwa przeciw nadużyciom, mogącym interes państwowy narazić na szwank.

Wiedzą o tem zresztą również dobrze ci z naszej opozycji lewicowej, którzy obruszają się z powodu przepisów ustawy, zaprojektowanych przez rząd. Wiedzą choćby z ostatniego zarządzenia, wydanego przez rząd niemiecki, wstrzymującego dekretem prezydenta Rzeszy wolność zgromadzania się wogóle na pewien określony czas. I zaprawdę lewica niemiecka nie rozdziera szat z tego powodu, bo widzi w tem racjonalne, a dla interesu państwa potrzebne zarządzenie. Oczywiście to, co z prawicy naszej wobec projektu ustawy zgromadzeniowej wypisuje się i wykrzykuje — może być snadnie pominięte jako nawskroś nieszczere i zakłamane. Wstecznictwo — jako herold wolności słowa! Reakcja — jako pionier swobód obywatelskich! To chyba śmiechu warte... Wiemy wszak dobrze, jakby wyglądała interpretacja ustaw zgromadzeniowych, gdyby broń Boże kiedykolwiek wykonywać te ustawy mieli zastojowcy z prawicy... Wójt z Wierzchosławic, p. Witos, wszak na swoich plecach w Poznaniu miał możność przekonania się w czasach przedmajowych, jak interpretują obwiepolanie swobodę słowa i wolność gromadzenia się...

Toteż „oburzenie" ze strony prawicowej jest nawskroś nieszczere i nie zasługuje na nic innego, jak wzruszenie ramionami.

Natomiast w zarzutach, jakie stawia lewica, trzeba odróżnić dwie dziedziny: t. zw. „pryncypialną" i praktyczną. „Pryncypialnie" doktryny lewicowe każą się obruszać na wszelkie zacieśnienia i tłumiki, stawiane wybujałościom demowładczym przez państwo. Jest to zatem zwykły i typowy akt protestu w imię „zasady", w imię teorji i doktrynerstwa.

Inaczej natomiast ma się rzecz ze stroną praktyczną. Praktycznie istotnie potrzebne są pewne ograniczenia, jeśli wogóle swoboda zgromadzeń nie ma być fikcją. Praktycznie każdy socjalista i ludowiec wie, że gdyby nie przyznać władzom administracyjnym możności ingerencji — ani jedno zgromadzenie nie doszłoby do skutku, bo wszystkie porozbijałby nałóg warcholenia, czy też napór elementów skrajnych, wywrotowych. Toteż w duchu wszyscy na lewicy uświadamiają sobie, że taka ustawa zgromadzeniowa, któraby z jednej strony warowała interes państwa, a z drugiej tamowała odruchy warcholskie i wywrotowe — jest koniecznością. Jedną z tych konieczności, które zaprawdę nie są sprzeczne z duchem demokracji.

M.

Republikański Kopciuszek.

SMUTNE URODZINY. — NIESZCZĘŚLIWE DZIECKO. — CESARSKI FELDMARSZAŁEK REPUBLIKAŃSKIM KANDYDATEM. — ODSUNIĘCI SOCJALIŚCI. — CO ZROBI HITLER? — ZWYCIĘSTWO PRZED BITWĄ.

(Korespondencja własna).

Berlin, w lutym 1932.

Absolutnie niema szczęścia czternastoletnia, bo urodzona 11 listopada 1918 r. dzieweczka — republika niemiecka. Powołał ją do życia zaimprowizowany, nieprzygotowany niczem okrzyk przywódcy socjalistycznego Filipa Scheidemanna, który w owym dniu pamiętnym z balkonu zamku cesarskiego w Berlinie zwiastował jej przyjście na świat, obawiał się bowiem, że ubiec go mogą spartakiści, ówcześni poprzednicy komunistów. Smutną była kołyska dziecka urodzonego wśród mgieł listopadowych, wśród głodu, rozruchów i strzałów. A życie dalsze potoczyło się ustalonym już przy urodzeniu torem. Dzieweczki właściwie nikt nie kochał, nikt o nią nie dbał zbytnio, mimo, że tylu i tak mocnych miała wrogów.

Podobnie mają sie rzeczy i dzisiaj. Czternastoletnia republika ma wyjść za mąż, ma się jej wybrać nowego prezydenta na rozpoczynające się nowe siedmiolecie. Kogóż to jej powołani opiekunowie proponują na to stanowisko? W każdym razie nie młodego człowieka, nie zdecydowanego republikanina, któryby ją gorąco kochał i zdecydowanie jej bronił. Nie dopuszcza się nawet myśli o takim konkurencie - prezydencie. Oficjalnym kandydatem jest osiemdziesięcioletni przeszło starzec, były feldmarszałek cesarski, o którym nikt nie powie, że jest republikaninem z przekonania, mimo, że w czasie swojej kadencji prezydjalnej dobiegającej obecnie końca starał się zachowywać poprawnie i lojalnie. To chyba za mało dla czternastoletniej dzieweczki... Ale musi się tem zadowolnić republikański Kopciuszek, któremu dotąd nie było danem doznać prawdziwej radości, ani szczerego entuzjazmu.

Kładzie się temu Kopciuszkowi do ucha: „musisz wyjść za poczciwego dziadka, bo ten przynajmniej nie zrobi ci krzywdy. Jeżeli się nie zgodzisz, to porwie cię djabeł rogaty — sam Adolf Hitler w brunatnej koszuli, a wtedy smutną byłaby twoja dola i bliskim może koniec twoich dni". Przestraszony Kopciuszek popłakuje cicho w kącie, ale będzie się musiał chyba zgodzić na proponowanego staruszka. Modli się już nawet o to, aby nie wpaść w znacznie gorsze ręce.

Przenośnia ta maluje obecny stan rzeczy w Niemczech. Okopy obrońców republiki cofnięte zostały daleko w tył. Prawicowy kandydat na prezydenta z przed siedmiu lat stał się dziś kandydatem republikańskim. Wyborcy jego z poprzednich wyborów albo buntują się przeciw jego osobie, albo żądają hojnej zapłaty za swoją zgodę na jego kandydaturę. Zapłatą tą ma być przedewszystkiem podana na półmisku głowa kanclerza Brüninga, jako symbol odrepublikanizowania i Rzeszy i Prus.

Socjaliści, główna podpora republiki, najsilniejszy hufiec w armji republikańskiej, stoją na uboczu zdeprymowani i zrezygnowani. Zgodzą się na Hindenburga, ale jakoś im trudno udawać entuzjazm dla tej kandydatury. Zgodzą się, choć przewidują dalszy odpływ zwolenników do lewego sąsiada i współzawodnika, do komunistów. Co więcej, orędownicy kandydatury feldmarszałka ze stronnictw środka i z niektórych grup umiarkowanej prawicy, nie bardzo sobie życzą występować publicznie pod rękę z socjalistami. Socjaliści mogą głosować, ale firmować będzie kto inny.

Mimo wszystko kłopoty z przeforsowaniem Hindenburga są znaczne. Z powodu oporu Hitlera i Hugenberga nie udało się przedłużyć jego urzędowania w drodze ustawy uchwalonej przez reichstag. Potem bardzo długo rodził się komitet ponadpartyjny, mający wysunąć kandydaturę Hindenburga. Na czele tego komitetu stoi olbrzymi wzrostem nadburmistrz Berlina, znany nam z Gdańska dr. Henryk Sahm, człowiek układny i zręczny negocjator. Jednak skład osobowy komitetu, który świeżo wystąpił z odezwą nie ma zbyt wielkiego waloru politycznego, mimo paru głośnych nazwisk — Gerharta Hauptmanna, Maksa Liebermanna, prof. Plancka, wchodzących w jego skład. Stalhelm i Kyffhäuserbund nie wstąpiły do komitetu; zapewne poprą feldmarszałka ale rozwiną odrębną akcję. Podobnie postąpiła Bawarja.

Dalszy rozwój kampanji prezydjalnej zależy od decyzji Hitlera. On jeden byłby groźnym kontrkandydatem. Innego kandydata w stronnictwie jego niema. Stary Hugenberg nie jest popularny, a wentylowana przez jego zwolenników kandydatura kronprinza-apolitycznego i lubiącego używać życia nie jest realna, a nie byłaby dogodna dla wodza narodowych socjalistów. Hitler ma kłopoty z prawem obywatelstwa niemieckiego, którego do niedawna nie posiadał.

Ale jakkolwiek rozwinie się strona personalna sytuacji, prawica niemiecka odniosła sukces jeszcze przed rozpoczęciem bitwy. Republikanie niemieccy muszą się cofać i chować w cieniu Hindenburga. Muszą ponosić koszty wyboru nieswojego człowieka. Przyszłość pokaże czy nowoutworzony republikański „front żelazny" przyda się na co. Kopciuszek republikański niema w żadnym wypadku powodu do radości.

I. R.

Zaostrzenie się sytuacji w zatargu o płace.

STRAJK NA KOPALNI „SATURN“. — KONFERENCJA PREZYDJUM RADY ZJAZDU. — WIECE I ZEBRANIA.

Sytuacja w przemyśle górniczym w Zagłębiu wczoraj znacznie się zaostrzyła. Wśród robotników panuje duże podniecenie, wywołane agitacją komunistów, którzy dokładają wszelkich starań, aby doprowadzić do strajku. Agitacja ta wydała wczoraj pierwsze owoce. Na kopalni „Saturn“ wybuchł strajk.

Około godz. 6 rano na kopalnię przyjechał delegat górników p. **Musiał**, który przedstawił robotnikom wysunięte przez przemysłowców warunki obniżki o 8 proc. płac, jednocześnie podał do wiadomości, że pertraktacje z przemysłowcami nie są jeszcze zakończone.

Oświadczenie delegata wywołało wśród robotników duże podniecenie, z tłumu poczęły padać ostre słowa, skierowane pod adresem przemysłowców.

Kilku prowodyrów poczęło krzyczeć, aby robotnicy porzucili pracę i rozeszli się do domów. W kilka minut potem robotnicy byli już zdecydowani na opuszczenie pracy. Przestrogi delegata Musiała na nic się nie zdały.

Na kopalni wybuchł strajk. Porzuciło pracę 700 robotników.

Popołudniu druga zmiana 426 robotników również nie przybyła do pracy. Pracowało tylko 49 osób, obserwacja i obsługa techniczna. Dyrekcja kopalni wywiesiła ogłoszenie, że kopalnia nieczynna będzie w sobotę i poniedziałek. Na innych kopalniach w Zagłębiu panował spokój.

Jak to zapowiadaliśmy, wczoraj odbyło się posiedzenie prezydjum rady zjazdu przemysłowców górniczych w sprawie zajęcia stanowiska w związku z żądaniami, wysuniętemi na konferencjach przez delegatów górniczych.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie członków komisji pracy, która prowadziła pertraktacje z robotnikami, a następnie postanowiono wszcząć dalsze pertraktacje w przyszłym tygodniu.

Na dziś i niedzielę na kopalniach zwołane zostały zebrania górników.

Centralny związek górników wyznaczył zebranie w Dąbrowie w kinie „Wanda“ w niedzielę o godz. 10 rano.

Jutro o godz. 10 rano odbędzie się zebranie górników Z. Z. Z. na Niemcach. W zebraniu tem weźmie udział poseł **Fesser** ze Śląska i **sekretarz Bogner.** W niedzielę odbędzie się zebranie ZZZ. w Jaworznie, w którem również weźmie udział sekretarz Bogner.

Sprawa przyłączenia Zagłębia Dąbrowskiego do województwa śląskiego.

KONFERENCJA W SPRAWIE GRANIC PRZYSZŁEGO REJONU PRZEMYSŁOWEGO.

Pod przewodnictwem wicewoj. dra Saloniego odbyła się w Katowicach konferencja przy udziale delegatów województwa krakowskie i kieleckiego, urzędów ziemskich i urzedów gminnych z tych województw, w sprawie opracowania planu regjonalnego całego rewiru przemysłowego. Zadaniem tej konferencji była sprawa granic rejonu przemysłowego, śląskiego, krakowskiego i dąbrowskiego.

Referat w tej sprawie wygłosił inż. Zaczyński. Wybrano komitet z 4 osób, pod przewodnictwem dra Kocura. W skład komitetu weszli również delegaci województwa krakowskiego i kieleckiego.

Zadaniem tego komitetu będzie harmonizowanie wysiłków w sprawie utworzenia tego regjonalnego rejonu przemysłowego. Nie ulega wątpliwości, że jest to pierwszy krok do wytyczenia przyszłych nowych granic województw: śląskiego, kieleckiego i krakowskiego.

Schwytanie trzech niebezpiecznych włamywaczy w Sosnowcu.

LUBLINIANIN, KRAKOWIANIN I WARSZAWIAK POWĘDROWALI DO ARESZTU.

Policja sosnowiecka otrzymała informacje, że w melinie złodziejskiej Łaji Mazowskiej przy ul. Deblińskiej 11 w Sosnowcu, znajdują się niebezpieczni włamywacze, którzy odpoczywają po nocnej „robocie“.

Policja udała się natychmiast na miejsce i wkroczyła do mieszkania na 4 piętrze.

Jeden z włamywaczy, jak się później okazało Icek Judewicz z Krakowa, na widok policji zamierzał wyskoczyć oknem. W ostatniej chwili zorjentował się, że to... czwarte piętro i z zamiaru swego zrezygnował.

Drugi złodzejaszek skrył się pod łóżko. Trzeci natomiast, jak przystało na złodzieja - dżentelmena, zachował zimną krew i spokojnie siedział przy stole. Są to: Mieczysław Kenkusz z Lublina i Izaak Cement z Warszawy.

Wszyscy trzej są znanymi włamywaczami, poszukiwanymi przez policję różnych miast.

Wszyscy trzej byli kilkakrotnie karani więzieniem za kradzieże. Znaleziono przy nich precyzyjne narzędzia złodziejskie, pęki wytrychów, pilniki, łomy itp.

Pozatem w mieszkaniu znaleziono różną garderobę, biżuterję i bieliznę.

Jak ustalono, złodzieje poprzedniej nocy dokonali kradzieży w mieszkaniu Franciszka Marka w Szopienicach przy ul. Rejtana 6. Skradzione rzeczy oddano za pokwitowaniem właścicielowi. Złodzieje, wraz z paserką zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji sędziego śledczego.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Luty 6 Sobota	Dziś: Doroty Jutro: Romualda Wschód słońca: 7.18 Zachód słońca: 4.44

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 6 lutego.

11.20. Kom. meteor. 11.45. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Poranek szkol. ze Lwowa. 13.10. Urz. Kom. Państw. Inst. Met. 13.15. Kom. gospodarczy. 14.45. Płyty gramof. 15.15. Wiad. wojskowe. 15.25 Przegl. wydawnictw perj. 15.45. Giełda pien. oraz komunikaty dla żeglugi i rybaków. 15.50. Koncert solistów. 16.20. Radjokronika. 16.40. Muzyka lekka. 17.00. Naboż. z Wilna. 18.05. Program dla dzieci. 18.30. Koncert dla młodzieży. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Skrzynka poczt. roln. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Wiad. sportowe. 19.35. Płyty gramof. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00 Na widnokręgu. 20.15 Muzyka lekka. 21.55. Feljeton p. t. Dusza Wielkopolski. 22.10. Utwory Chopina. 22.40. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.45. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. polic. 22.50. Muzyka tan.

Niedziela, 7 lutego.

10.00. Nabożeństwo ze Lwowa 11.35. Odczyt. mis. p. t. „Polska misja w Chinach“. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Program na dz. bież. 12.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 12.15. Poranek symf. z Filh. Warsz. 14.00. „Co dziś można i należy zrobić w drobnych gospod. w zakresie hodowli“. 14.20. Muzyka lud. 14.40. Transm. z Krakowa. 15.00. Kuligiem na zaloty. 15.55. Program dla dzieci starszych. 16.20. Arje i pieśni. 16.40. Odczyt z Wilna. 16.55. Piosenki. 17.15. „Tajemnice stratosfery“. 17.30. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“. 17.45. Koncert popoł. 19.00. Rozmaitości. 19.25. Utwory skrz. 19.40. Program na dz. nast. 19.45. Słuchowisko. 20.15. Koncert popul. 21.40. Kwadrans liter. 21.55. Recital skrzypc. 22.40. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny. 22.45. Wiadomości sportowe. 23.00. Muzyka z Polonia-Palace.

KATOWICE.

Sobota, 6 lutego.

11.45. Tr. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. z Warsz. 14.55. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 15.05. Intermezzo muz. 15.15. Tr. z Warsz. 15.45. Koncert z płyt gramof. 16.20. Radjokronika z Warsz. 16.40. Skrzynka poczt. 17.00. Nabożeństwo z Wilna. 18.05. Program dla dzieci. 18.50. Rozmaitości. 19.05. Feljeton sport. 19.20. Józef Lompa w świetle swych listów do Kraszewskiego 19.45. Tr. z Warsz. 22.50. Program na dz. nast. 22.55. Muzyka lekka i tan.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś w sobotę po cenach popularnych od 80 gr. do 2.60 zł. najzabawniejsza farsa pt. „Co on robi w nocy?“ Kapitalne sytuacje i beztroski humor, oraz doskonała gra wszystkich wykonawców, wywołują huragany śmiechu i huczne oklaski.

W niedzielę poranek o godz. 12 ej — **Magdalena Samozwaniec,** najdowcipniejsza kobieta w Polsce, wygłosi drugi swój odczyt pt. **„O czem młoda rozwódka przed ślubem wiedzieć powinna“.** Nazwisko prelegentki, oraz aktualny temat niewątpliwie zgromadzą tłumy publiczności, jak to miało miejsce na pierwszym odczycie Magdaleny Samozwaniec.

Ceny od 50 gr. do 3 zł.

W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych od 50 gr. do 1.90 zł. **„Hiszpańska mucha“.** Początek o godz. 4-ej.

W niedzielę wieczorem o godz. 8.15 po cenach popul. **„Hau-Hau“ („Bryś“).**

We wtorek premjera „Grube ryby“ komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. Ceny popularne.

Teatr nasz przygotowuje świetną sztukę sensacyjną Arnolda Ridley'a pt. **„Pociąg Widmo“.** Niezwykle ciekawa i pełna niesamowitych przygód akcja, powoduje, iż sztuka ta cieszy się na wszystkich scenach świata olbrzymiem powodzeniem.

—o—

Z Kielc.

(k) **Nieostrożność.** Karczewski Romuald, nauczyciel ze wsi Lipa, gm. Sobków, pow. jędrzejowskiego, będąc w mieszkaniu prywatnem nauczycielki Jadwigi Olszowianki we wsi Miasowa, gm. Brzegi, począł manipulować posiadanym legalnie rewolwerem, skutkiem czego spowodował wystrzał, przyczem kula ugodziła go w głowę. W stanie nie zagrażającym życiu przewieziono go do szpitala w Krakowie.

(k) **Przy pracy.** Mieszkaniec wsi Wola Zagrodnia, gm. Chlewiska, pow. koneckiego — Małecki Jan, podczas ładowania drzewa na wagoniki kolejki, został przygnieciony przez wykolejony wózek, wskutek czego zmarł.

(k) **Pożar.** W majątku Niezwojowice, Cezara Rudzkiego, pow. miechowskiego, wybuchł pożar, przyczem pastwą ognia padły chlewy, oraz znajdujące się w nich: 13 koni, 6 źrebiąt, 18 krów, 16 jałówek i 1 buhaj. Ogólne straty spowodowane pożarem wynoszą 11.990 zł. Przyczyna pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez służbę dworską.

—o—

Z Sosnowca.

(s) **Zebranie organizacyjne.** Dnia 7-go bm. o godz. 10 rano, przy ul. Rysiej 6 na Pogoni odbędzie się posiedzenie organizacyjne członków b. armji sprzymierzonej, legja im. gen. Bułak Bałachowicza, na które proszeni są o przybycie wszyscy zainteresowani.

(s) **Z życia świetlicy na Pekinie.** Świetlica na Pekinie cieszy się zasłużoną dobrą sławą od chwili założenia. Młodzież skwapliwie garnie się do niej, a ludność miejscowa wyjątkowo chętnem okiem obdarza tą młodą placówkę. To też wyraz „niespodzianka“ nie da się zastosować do przemiłego wieczoru śląskiego, pomyślanego z entuzjazmem, poprowadzonego z talentem, a ze szczerym wdziekiem wykonanego przez zespół świetlicy.

Na program złożyły się: referat o Śląsku p. Brinkowskiego; b. pomysłowo zainscenizowana jednoaktówka „Wiara“, według głośnej noweli literata śląskiego Morcinka, recytacje i obrazki na tle bytu starej dzielnicy piastowej, przeplatane brawurowo odtworzonemi tańcami śląskiemi.

Całość wypadła niezmiernie interesująco, budząc zachwyt i rozrzewnienie w licznie zebranej publiczności.

Nasuwa się mimowoli refleksja, ile dobra i światła wykrzesić można przy dobrej, a dzielnej woli, pracując nawet w trudnych, prymitywnych warunkach.

To też uczucie szczerej wdzieczności należy się kierownictwu świetlicy, a w pierwszym rzędzie p. Szczerbowej, tej niestrudzonej organizatorce, która potrafi rozpromienić tą skromną, a tak pożyteczną placówkę.

Ze względu na wielkie zainteresowanie publiczności, przedstawienie było powtórzone trzykrotnie.

Pierwsze przedstawienie zaszczycili swą obecnością między innymi — specjalnie przybyły z Katowic profesor **Ligoń,** dyrektor **inż. Wojewódzki,** zawiadowca **inż. Czaplicki** oraz inspektor szkolny **Błasinski.**

B.

(s) **Z walnego zebrania związku młodzieży „Odrodzenie“.** Odbyło się roczne zebranie członków sosnowieckiego zw. młodzieży pracującej „Odrodzenie“. Zebraniu przewodniczył p. **St. Kotarski.** Sprawozdanie z działalności związku za rok 1931 odczytał p. **I. Kowalik.** Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: **St. Kotarski** (prezes), **Bol. Zosławski** (wiceprezes), **Klara Gajdziakówna** (sekretarz), **Irena Chmurówna** (zastępca sekretarza), **St. Pasierb** (skarbnik) i **M. Wnuk** (gospodarz). Komisja rewizyjna pp.: **I. Niewiadomski, St. Warkoczyński** i **I. Kowalik.**

(s) **Walne zebranie PZZPP. i H.** Zarząd sosnowieckiego oddziału P. Z. Z. P. P. i H. zawiadamia, że walne zgromadzenie delegatów oddziału Sosnowiec odbędzie się w niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 10-ej rano w sali szkoły powszechnej im. Ksawerego Prausa, przy ul. prez. Mościckiego.

Obecność wszystkich delegatów i jaknajwiększej ilości członków pożądana.

(s) **Zarząd sekcji dozorców górniczo-technicznych** związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu podaje do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że w dniu 7 bm. o godz. **10.30** rano odbędzie się w lokalu związku (Warszawska 22, I p.) zebranie członków zarządu sekcji.

Zarząd sekcji prosi zainteresowanych o bezwzględne i punktualne przybycie na zebranie.

(s) **Z targowicy mysłowickiej.** W ub. tygodniu spędzono: 1065 szt. bydła, 2217 świń i 232 cieląt. Razem 3514 szt. zwierząt. Płacono za klg. żywej wagi rogacizny od zł. 0.35 do zł. 0.80, trzody chlewnej od zł. 0.60 do zł. 1.10. Przebieg targu: w sprzedaży świń ożywiony, tendencja zwyżkowa, w sprzedaży zaś bydła — tendencja słaba przy cenach zwyżkowych.

(s) **Związek pracy obywatelskiej kobiet w Sosnowcu przypomina,** że dzisiaj odbędzie się zabawa taneczna urządzona staraniem związku, w lokalu związku nauczycielstwa polskiego, Deblińska 13. Początek o godz. 20-ej. Bufet obficie zaopatrzony i doskonała orkiestra dają gwarancję, że zaproszeni mile i wesoło spędzą czas. Wejście za zaproszeniami.

O targ miejski w Sosnowcu.

Sosnowiec dotkliwie odczuwa brak targu miejskiego. Dotychczas żaden zarząd miasta nie zatroszczył się o wynalezienie miejsca, gdzieby ludność mogła bezpośrednio z rąk producentów nabywać nabiał, jarzyny, owoce itp. Z braku takiego targu ludność wiejska omija Sosnowiec, przywożąc swe produkty do Będzina i Dąbrowy. To też te miasta, mając u siebie odpowiednio urządzone targi, mają wszelkie produkty wiejskie znacznie tańsze niż Sosnowiec. Ludność Sosnowca nabywać musi nabiał i jarzyny głównie od przekupniów i płacić im gruby haracz za zbędne pośrednictwo. Na terenie Sosnowca istnieje wprawdzie targ w Modrzejowie, jednakże ze względu na odległość Modrzejowa od centrum miasta, ludność Sosnowca nie może z dobrodziejstw tego targu korzystać. Bardzo więc pożądaną byłoby rzeczą, aby magistrat pomyślał o budowie targu.

Mimo, że miasto nie posiada na ten cel odpowiednich placów, to jednak uważamy, że sprawę tą możnaby pomyślnie rozwiązać, gdyż w różnych punktach miasta mamy szereg placów kolejowych, stojących bezużytecznie. Jeden z takich placów mógłby magistrat wydzierżawić na czas dłuższy, ogrodzić, zabudować i urządzić targ miejski. Przy dobrych chęciach magistratu sprawę tą można szybko i z niewielkim nakładem kosztów pomyślnie załatwić. Dla ludności Sosnowca otwarcie takiego targu będzie miało duże znaczenie.

STAN SZKOLNICTWA
na terenie m. Zawiercia.

W związku z zakończeniem pierwszego półrocza szkolnego wyłania się potrzeba zobrazowania stanu szkolnictwa powszechnego na terenie miasta Zawiercia, które zostało najsilniej dotknięte kryzysem.

Zawiercie posiada 6 szkół powszechnych siedmioklasowych, 77 nauczycieli, 4660 uczących się dzieci, 44 sal szkolnych, z których 8 własnych, 27 fabrycznych, a 9 wynajętych, oraz centralną pracownię przyrodniczą.

Zapowiadany brak izb szkolnych, wskutek dużego przyrostu dzieci, minął szczęśliwie, dzięki zapobiegliwości inspektora szkolnego i pomocy ze strony miasta. Bramy szkolne zostały otwarte dla wszystkiej młodzieży, pragnącej się kształcić.

W bieżącym roku szkolnym liczba dzieci w szkołach zwiększyła się o 200, a zredukowano 6 etatów nauczycielskich. Stan ten odbił się na nauczycielstwie, które zostało obarczone większą liczbą godzin pracy i przepełnionemi oddziałami. Mimo tego poziom nauki nie został obniżony, postępy uczniów dobre, frekwencja zadawalająca.

Akcja doraźnej pomocy dla najbiedniejszych dzieci objęła wszystkie szkoły, oprócz dokarmiania, zaopatrywania w obuwie i ubrania, młodzież korzysta z podręczników i pomocy szkolnych, zakupionych przez magistrat. Istniejące w szkołach szkolne kasy oszczędnościowe prosperują b. słabo, ze zrozumiałych względów. Pomimo zastraszającej biedy, jaką przeżywają mieszkańcy Zawiercia, rodzice nie zaniedbują obowiązku szkolnego i jeszcze więcej doceniają znaczenie oświaty.

Praca inspektora szkolnego p. F. Kucharczyka jest nad wyraz trudna, dokłada on jednak starań, aby zapewnić szkolnictwu dalszy jaknajlepszy rozwój.

Morderstwo, czy samobójstwo Szarkowej?
SEKCJA ZWŁOK WYKAŻE PRAWDZIWOŚĆ KRĄŻĄCYCH POGŁOSEK.

Wczoraj donosiliśmy o samobójstwie popełnionem w Kielcach przez **Bronisławę Szarkową,** która po sprzeczce ze swym mężem Jakóbem chwyciła długi nóż i wbiła go sobie po rękojeść w serce.

Wieść o niezwykłem samobójstwie rozeszła się po mieście lotem błyskawicy i zelektryzowała wszystkich mieszkańców, wywołując najrozmaitsze komentarze. Między innemi po mieście kursuje uporczywa pogłoska, jakoby **Szarkowa została zamordowana przez swego męża** Jakóba Szarka, przyczem po wbiciu jej noża przez Szarka, miała ona upaść na wznak na taboret i ulec złamaniu kręgosłupa.

Ponieważ pogłoska ta utrzymuje się nadal, władze bezpieczeństwa zabezpieczyły zwłoki na miejscu i naznaczyły na dzisiaj sekcję zwłok, która wykaże, czy i o ile pogłoski te są prawdziwe.

Aresztowany pod zarzutem morderstwa Jakób Szarek z powodu braku dowodów winy **został zwolniony,** lecz do czasu sekcji zwłok żony, będzie on poddany pod dozór policji.

(s) **Zrzeszenie aplikantów zawodów prawniczych w Sosnowcu** urządza dziś o godz. 21 w salonach stowarzyszenia techników w Sosnowcu, Czysta 9, na pożegnanie karnawału „Drugi dancing-bridge". Stroje wizytowe.

(s) **Zabawa rodziny policyjnej w Sosnowcu.** Dziś, w pięknie udekorowanej sali nauczycielskiego seminarjum męskiego (Wawel 1) odbędzie się „śnieżna zabawa taneczna" rodziny policyjnej. W programie zabawy moc niespodzianek i pierwszorzędnych atrakcyj. Wszyscy, którzy chcą godnie zakończyć tegoroczny karnawał, winni pójść na zabawę rodziny policyjnej. Ci, co czuwają nad bezpieczeństwem publicznem, będą mieli dowód, że społeczeństwo Zagłębia jest przy nich i z nimi. A więc wszyscy na zabawę rodziny policyjnej.

(s) **Wielka zabawa karnawałowa.** Staraniem klubu młodzieży polskiej im. marszałka J. Piłsudskiego na Pogoni, dziś t.j. dn. 6 bm. odbędzie się wielka zabawa karnawałowa w pięknie odrestaurowanej sali „Kuźnica" w Sosnowcu, przy ul. Warszawskiej nr. 22. Początek o godz. 8-ej wieczorem. W programie wiele miłych atrakcyj. Stroje skromne. Bufet i cukiernia na miejscu.

— o —

Z Będzina.

(b) **Napad czy symulacja?** M. Kucharek, lat 18, zam. w Porąbce zgłosił się na posterunek policji w Zagórzu i zameldował, że dnia 8 bm. pomiędzy g. 2 — 3 popoł., przechodząc z Będzina do Porąbki obok kamieniołomów, został zaczepiony przez dwuch nieznanych mu osobników, którzy po sterroryzowaniu go zrabowali mu 7 zł., poczem zbiegli w stronę Będzina.

Z Dąbrowy.

(d) **Związek strzelecki w Zagórzu** urządza dnia 6 bm., w sali kina „Halka" w Zawodziu ostatnią w karnawale zabawę taneczną. Początek o godz. 7 wieczór. Bufet obficie zaopatrzony. Orkiestra doborowa. Zaproszenia można otrzymać dodatkowo przed zabawą w kasie.

Z Czeladzi.

WĘGIEL ZŁAMAŁ NOGĘ GÓRNIKOWI.

Onegdaj na dole kopalni „Saturn" oberwała się bryła węgla, która z całą siłą ugodziła stojącego na drabinie górnika, 32-letniego **Stanisława Adamczyka (Czeladź, Zamurna 20).** Adamczyk spadł z drabiny na ziemię wskutek czego doznał złamania lewej nogi i ogólnego wstrząsu.

Adamczyka pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala w Czeladzi, gdzie stan jego nie budzi poważniejszych obaw.

— o —

(c) **Wyjaśnienie.** W związku notatką umieszczoną w „Expresie Zagłębia" w dniu 4 bm. pt. „Co komu ukradli", proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że wróżbiarka, która skradła w tajemniczy sposób 400 zł. z mieszkania p. Grzyba, zaofiarowała usługi nie żonie p. G., lecz posługaczce.

Mąż za miljony
(POWIEŚĆ)

69

Pani Dauray płakała.

— Moje dziecko... moje dziecko kochane... — jęczała głosem urywanym, łamiąc ręce.

— Matko moja, słuchaj mię, uspokój się... błagam cię... twoja nieuzasadniona rozpacz sprawia mi cierpienie...

Biedna matka ujęła ją w ramiona, przycisnęła do serca i pokrywała pocałunkami.

— Niech mama się nie dręczy — mówiła chora, płacząc sama. — Jerzy myli się, przypuszczając niebezpieczeństwo... Jego przywiązanie do nas zwiększa w nim obawę... Jestem trochę cierpiącą, ale nie chorą... Przecież mogę czuć to lepiej niż on... Już w tej chwili uważam, że jestem znacznie zdrowszą i silniejszą... Chodźmy przejść się po parku... Okryję się ciepło i skorzystamy z pięknej pogody...

— Nie myśl o tem, moje dziecko... mogłoby ci to zaszkodzić...

— Nie! nie! Ojciec i Jerzy zaraz nadejdą, chciałabym więc, by zastali mnie ubraną... To ich uspokoi.

I rzekłszy to, żwawo zeskoczyła z łóżka i ubrała się pośpiesznie.

XLI.

Pani Dauray nie miała siły oprzeć się postanowieniu swej córki i tylko powtarzała:

— Jakaż to nierozwaga! co ty wyprawiasz! Jerzy powiedział, że masz gorączkę, a ty wstajesz nie poradziwszy się go. Może ci się pogorszyć!

— Nie, mateczko, widzisz, chodzę swobodnie i nie doznaję najmniejszego utrudzenia. Jestem już zupełnie zdrową... Okryję się tym ciepłym peignoirem — i włożyła go na siebie.

— To dziwne... — zauważyła nagle — najobszerniejsze moje suknie od kilku dni wydają mi się za ciasne. Tak utyć w moim wieku to rzecz nie zbyt przyjemna...

Pani Dauray nie bywała nigdy obecną przy ubieraniu się swej córki, wiedziała bowiem, że Anusia usługiwała jej gorliwie i zręcznie. Teraz machinalnie rzuciła okiem na figurę Henryki i zadrżała.

— Rzeczywiście — rzekła, podstąpiwszy ku niej — ten peignoir był szeroki, a dziś, zdaje się, że cię uciska...

Zaledwie wymówiła te słowa, gdy drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł p. Dauray z Jerzym. Bladość pokrywała ich oblicza. Jerzy spostrzegłszy Henrykę stojącą, obrzucił ją szybkiem spojrzeniem i zadrżał.

Eks-bankier zwrócił się wprost ku córce, przerażonej jego postawą i wyrazem twarzy.

— Uspokójcie nas... uspokójcie prędzej! — wołała p. Dauray, postępując naprzeciw mężowi.

Ale ten, nie odrzekłszy ani słowa, odsunął ją i z rękami skrzyżowanemi na piersiach i oczyma iskrzącemi gniewem, zatrzymał się przed Henryką.

— Ach! więc wstałaś! — zawołał głosem chrapliwym — tem lepiej! Łatwiej przybierzesz postawę właściwą grzesznicy...

Pani Dauray, usłyszawszy te słowa, zwłaszcza ton, z jakim były powiedziane, uczuła zimno przeszywające ją aż do kości.

Henryka, przerażona, cofnęła się o krok.

— Mój ojcze... — wyszeptała — co to znaczy?

— Na kolana! — zawołał eksbankier.

Pani Dauray podbiegła ku niemu i zarzuciła ręce na jego szyję.

— Filipie — zawołała — co ty chcesz powiedzieć? ty mię przerażasz!

— Co chcę powiedzieć? Ach, dowiesz się o tem, na twe nieszczęście...

Oblicze p. Dauray przybrało wyraz dzikości.

— Bezwstydna! — zawołał z wściekłością — i uchwyciwszy ją z całą siłą za ramię, zagrzmiał po raz wtóry:

— Na kolana! na kolana!...

Biedne dziecko wydało krzyk bólu i padło na posadzkę.

— Moja córka!... moja córka!... krzyknęła p. Dauray przerażona. — Filipie, ty ją zabijasz!...

— Ach! dałby Bóg, by nie żyła!

— Nie żyła!... moja córka!... Ależ ty dostałeś pomieszania zmysłów!

— Ojcze mój, cóż ja uczyniłam? — jęknęła Henryka, składając ręce.

— I jeszcze ośmielasz się pytać, nikczemna!...

Żona bankiera wmieszała się znowu.

— Ty śmiesz nazywać mą córkę nikczemną? — zawołała oburzona. — Filipie, ależ ty zwarjowałeś.. Skąd ten gniew? te groźby? te zniewagi?

— Skąd? Jej zapytaj się o to! Niech ona ci odpowie, co uczyniła z naszem uczciwem nazwiskiem! Zapytaj o nikczemnika, który ją zgubił!... nazwisko jej kochanka!

d. c. n.

TAJEMNICA POKOJU Nr. 29.

Nierozwiązana zagadka olbrzymiej kradzieży w krakowskim Grand-Hotelu.

Kraków ma swoją wielką sensację, europejskiego pokroju.

Tajemnica pokoju nr. 29 w krakowskim hotelu „Grand" nie przestaje być tematem rozmów całej Polski. Nad rozwiązaniem tej zagadki biedzą się głowy najtęższych polskich kryminalogów, krzyżują się opinje najlepszych fachowców, a na szpaltach pism toczy się ciekawy pojedynek, odnoszący się do tej sprawy.

Kradzież czy mistyfikacja?

— oto pytanie, które dręczy wszystkich. A w tym wypadku nie chodzi o bagatelkę. Znikły bowiem futra i drogocenne klejnoty, które przedstawiały wartość półtora miljona zł.

Ale wracajmy do szczegółów.

Ub. soboty dokonano w Krakowie olbrzymiej kradzieży. Łupem nieznanego sprawcy, względnie nieznanych sprawców, padła biżuterja, gotówka i futra lokatorki pokoju nr. 20 w Grand Hotelu. Pokój ten zajmowała p. Marja Ciunkiewiczowa, żona obywatela ziemskiego z Litwy, która przyjechała do Krakowa w przejeździe do Zakopanego, dokąd miała się udać na polecenie lekarzy po zapaleniu płuc.

POCHODZENIE SKARBÓW P. CIUNKIEWICZOWEJ.

Nim przejdziemy do dokładnego omówienia przebiegu kradzieży i tego, co zostało skradzione, poświęcimy więcej miejsca samej p. Ciunkiewiczowej, której nazwisko weszło już na szpalty naszej prasy jeszcze

w r. 1924.

Na długo przed wojną w sferach towarzyskich Warszawy wypłynęła kobieta o niepospolitej urodzie. Pani ta, poślubiwszy niejakiego Charłupskiego, właściciela warszawskich ujeżdżalni, wiodła szeroki i beztroski żywot. Po śmierci Charłupskiego wychodzi za mąż za bogatego właściciela dóbr z Litwy, Ciunkiewicza i przenosi się na stały pobyt w okolicę Landwarowa. Tam poznaje rodzinę Zakrzewskich i z p. Zakrzewską łączy ją przyjaźń, która trwa aż do dnia dzisiejszego. Pani Ciunkiewiczowa wyjeżdżała często do Petersburga, gdzie na dworze carskim zbierała hołdy licznych wielbicieli. Bujny ten żywot nie podobał się mężowi, w końcu też dochodzi między małżonkami

do zerwania.

P. Ciunkiewiczowa na stałe przenosi się do Petersburga.

Nastaje przewrót komunistyczny. Wszyscy ci, którzy mieli jakąś łączność z dworem, zostają bezlitośnie wymordowani. Ciunkiewiczowa, obawiając się teroru, uciekła do Jałty i tam następuje sensacyjne poznanie się jej z Krassinem, komisarzem ówczesnym na Jałtę, które zadecydowało o jej późniejszych losach.

O poznaniu tem krążą najrozmaitsze

sensacyjne wieści.

Faktem jest, że Ciunkiewiczowa znała Krassina jeszcze za czasów carskich. Krassin był wówczas dyrektorem fabryki. Kiedy po przewrocie spotkała się z nim, wyczuła odrazu, że dzięki niemu zdobyć może fortunę i spokojnie żyć w Rosji. Między nią a Krassinem zawiązuje się stosunek, który trwa dość długo. Dla Ciunkiewiczowej rozpoczyna się wówczas nowy okres życia. W pogoni za pieniędzmi, inicjuje szereg interesów, niezawsze czystych, a w konsekwencji zbija wielki majątek. Jak z rogu obfitości sypią się zamówienia na różne rządowe dostawy, w których pośredniczy Ciunkiewiczowa. Od zubożałych arystokratów skupuje za bezcen

drogocenną biżuterję i futra,

ma się rozumieć wszystko za wiedzą Krassina.

W WALIZACH DYPLOMATYCZNYCH.

Kiedy kufry zapełnione już były kosztownościami, poczęła Ciunkiewiczową zaprzątać jedna jedyna myśl: jak rzeczy te wywieźć bezpiecznie zagranicę? Szczęście, które jej się stale uśmiechało w życiu, raz jeszcze przyszło jej z pomocą. Krassin został mianowany ambasadorem sowieckim w Londynie. Od tej chwili walizy tego dyplomaty, chronione przez międzynarodową konwencję i niedostępne dla oka celników, wiozą skarby p. Ciunkiewiczowej. Kiedy cały majątek został już przewieziony zagranicę, sprytna kobieta przekrada się przez granicę, przechodzi

na stronę polską,

wpada w ręce naszej polskiej kontroli i przez pewien czas jest internowana w barakach granicznych. Dopiero po interwencji jednego z komisarzy zostaje zwolniona i wyjeżdża do Warszawy.

W stolicy rozpoczyna nadzwyczajnie wystawny tryb życia, który zwraca na nią uwagę policji. Kiedy wyszło na jaw, jaką drogą doszła do majątku, popadła w podejrzenie pozostawania w kontakcie z wywiadem bolszewickim i dano jej delikatnie do zrozumienia, aby Warszawę opuściła. Z Warszawy wyjeżdża do Paryża. Tam zakupuje dobra w Normandji, a w samym Paryżu piękny pałacyk.

Z Paryża kilkakrotnie wraca do Polski, uzyskawszy zapewne na to pozwolenie władz.

Ostatnia jej podróż kończy się

wielką kradzieżą,

popełnioną w hotelu Grand w Krakowie.

ROZBITE KUFRY.

P. Ciunkiewiczowa tym razem przybyła najpierw do Warszawy, gdzie zapadła na zapalenie płuc. Za radą tamtejszych lekarzy, na rekonwalescencję miała wyjechać do Zakopanego. W drodze do Zakopanego wstępuje do Krakowa, chcąc się poradzić tamtejszych specjalistów. Zajechała do Hotelu Grand, wraz ze swoją wieloletnią przyjaciółką, p. Zakrzewską, o której wspominaliśmy wyżej. Przyjechała w skromnej toalecie i wogóle w Krakowie zachowywała się

bardzo skromnie,

nie chcąc na siebie zwracać podejrzenia. Klejnotów nie zdeponowała w safesie hotelowym, gdyż, jak sama twierdziła, zamierzała w Krakowie pozostać tylko jeden dzień. Tymczasem pobyt przedłużył się. Po pięciu dniach, gdy już zamierzała wyjechać, rozpocząwszy pakowanie waliz, spostrzegła z przerażeniem, że bez otwierania zamków można było podnieść ich wieka.

Cała zawartość waliz zniknęła. — Ulotniły się gdzieś futra i klejnoty, ubezpieczone w francuskiem towarzystwie asekuracyjnem

na 3 miljony franków.

Łupem złodziei padły: kolja z kolorowych brylantów, oszacowana na przeszło 105.000 zł., kolja z pereł i brylantów, wartości około 230 tys. zł., kolczyki z perłami i brylantami, kolja z rzadkiej piękności szmaragdami, wartości pół miljona franków, bransoleta z czarnemi i białemi brylantami, oraz futra, jak płaszcz sobolowy, futro z breitszwanców, płaszcz gronostajowy, peleryna z kretów, peleryna z soboli, 4 płaszcze sukienne, obszyte szenszylami i lisami czarnymi.

Kradzież ta wywołała w całej Polsce wielkie wrażenie. Szereg oficerów policji, jakoteż przedstawicieli prasy poczęło podejrzewać, że jest to mistyfikacja kradzieży, popełniona w celu uzyskania premji asekuracyjnej w wysokości 3 miljonów franków. Fachowcy, którzy skłaniali się do powyższej tezy, stwierdzili, że niemożliwe jest, aby tyle futer mogło mieścić się w 2 walizach, pozatem, opierając się na zeznaniach personelu Hotelu Grand, również oświadczają, że jest nieprawdopodobieństwem tak wielką ilość futer wynieść niepostrzeżenie z hotelu.

Do Krakowa przybył delegat asekuracyjnego towarzystwa francuskiego i ofiarował

40.000 złotych

za wykrycie, względnie rozwiązanie tej zagadki.

Dalsze śledztwo w tej sprawie jest naturalnie okryte tajemnicą.

Zaindagowana o kradzieży p. Ciunkiewiczowa oświadcza, że jeszcze w Warszawie, gdzie mieszkała w hotelu Europejskim, otrzymała kilka anonimowy telefonów. Tajemniczy „ktoś" za wszelką cenę dowiedzieć się chciał, kiedy ma zamiar opuścić Warszawę. Kim był ów tajemniczy rozmówca, p. Ciunkiewiczowa nie wie, ale to nasuwa jej podejrzenie, że kradzież ta była planowana oddawna.

W przededniu skonstatowania kradzieży — wedle opowiadania p. Ciunkiewiczowej — kiedy powróciła od lekarza i udała się do swego pokoju, do uszu jej doleciał jakiś podejrzany szmer i skrzypnięcie podłogi. Dziwne te dźwięki dolatywały od strony szafy, która przylegała do portjery, zasłaniającej

wnękę drzwi

prowadzących do pokoju nr. 28. Równocześnie do drzwi, prowadzących na korytarz hotelowy, rozległo się pukanie. P. Ciunkiewiczowa, myśląc, że jest to przyjaciółka, która ją woła, aby zeszła na dół do restauracji, nie zwracała na to większej uwagi, później okazało się, że przyjaciółka p. Ciunkiewiczowej pozostawała przez cały czas na dole i do drzwi się nie zbliżała.

WĘGIEL ZAMIAST BIŻUTERJI. ARESZTOWANIE P. CIUNKIEWICZOWEJ.

Wczoraj wniosły władze policyjne skargę przeciwko p. Marji Ciunkiewiczowej w związku z rzekomem okradzeniem jej w „Grand-Hotelu" W następstwie tej skargi p. Ciunkiewiczowa została aresztowana; — ponieważ cierpi ona na bronchit, umieszczono ją

w szpitalu więziennym.

Śledztwo policyjne w sprawie głośnej kradzieży dostarczyło szeregu materjałów, pozwalających przypuszczać, iż wchodzi tutaj w grę usiłowanie dokonania oszustwa asekuracyjnego na wielką skalę. Okazało się mianowicie że w walizkach p. Ciunkiewiczowej, z których wycięto zamki o w których miały znajdować się cenne futra, biżuterja i gotówka, — znajdowały się całkiem zwyczajne

kawałki węgla,

które p. Ciunkiewiczowa spaliła w piecu w dniu swego przyjazdu do hotelu. W rzeczach jej znaleziono również mały ostry nożyk, którym wycięto zamki w walizkach.

Nadmienić należy, iż przed półtora rokiem w willi p. Ciunkiewiczowej pod Paryżem wybuchł niespodziewanie pożar, który miał zniszczyć szereg wartościowych przedmiotów. Suma asekuracyjna podjęta wówczas przez p. Ciunkiewiczową wynosiła

500 tys. franków.

Prawdopodobnie ten pierwszy wypadek szczęśliwego podjęcia premji ubezpieczeniowej stoi w pewnym, pośrednim związku z aferą obecną.

Smierć przy pracy.

Onegdaj na kopalni węgla brunatnego „Zygmunt" w Porębie pod Zawierciem, miał miejsce tragiczny wypadek, zakończony śmiercią.

Robotnica, 18-letnia Stanisława Gajkówna, nachyliwszy się nad szybem nie usunęła w porę głowy przed wynurzającą się z głębi klatką szybową, która uderzyła ją w głowę, w następstwie czego pękła podstawa czaszki, powodując natychmiastową śmierć.

Uroczystość uczczenia dnia imienin p. prez. Rzplitej w Kielcach,

zorganizowana przez zarząd ogniska K. P. W.

Uroczystość zorganizowana przez zarząd ogniska K.P.W. w dniu 1 lutego dla uczczenia dnia imienin p. prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego licznie zgromadziła pracowników kolejowych z rodzinami.

Po słowie wstępnem wice-prezesa ogniska p. F. Junga, okrzyków na cześć p. prezydenta Rzplitej i odegraniu hymnu, piękny referat wygłosił p. J. Polit, członek zarządu ogniska i prezes miejscowego koła ZUK.

P. Polit w swym referacie stwierdził, że p. prez. Rzplitej cieszy się ogromną popularnością w narodzie, którą zdobył przez odwiedzanie wszystkich zakątków kraju z racji tej lub innej uroczystości lokalnej. Nie obcą jest p. prezydentowi chata wieśniacza i izba robotnicza. Zna wszystkie przejawy życia wszystkich warstw społeczeństwa i bierze żywy udział w walce z bezrobociem. Prelegent wskazał na istniejące biegunowe różnice oraz na inny zupełnie podkład uczuciowy, na uroczystościach, organizowanych w dzień imienin głowy państwa polskiego, a „galówkami" z czasów zaborczych, posiadających jedynie oficjalno - rządowy charakter, gdy społeczeństwo polskie bywało tylko niemym świadkiem, o ile nie było zmuszone do takiego lub innego luźnego udziału w tych galówkach.

W dalszym ciągu prelegent stwierdził, że wszystkie uroczystości posiadają charakter symboliczny, że składając hołd p. prez. Rzplitej jednocześnie składamy hołd naszej wielkiej wyzwolonej Ojczyźnie.

Na drugą część programu złożyły się piękne deklamacje pp.: Treterówny i Lipczyńskiej oraz artystycznie wykonane przez orkiestrę K. T. M. utwory „Moja królewna", Sztolca, fantazja z opery „Halka" Moniuszki i inne.

Na zakończenie uroczystości wysłano p. prez. Rzplitej telegram następującej treści: „W dniu imienin p. prezydenta ognisko kieleckie kolejowe przysposobienia wojskowego łączy się z hołdem składanym przez całe Państwo przesyłając serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy nad ugruntowaniem potęgi i rozwoju Rzplitej".

Telegram ten, po odczytaniu zebrani przyjęli niemilknącemi oklaskami.

Z Zawiercia.

(z) **Po sześciu miesiącach odzyskała skradziony sweter.** W jesieni ubiegłego roku, zamieszkałej przy ul. Blanowskiej 35, Emilji Woźniak skradziono z mieszkania sweter. W ubiegły czwartek Woźniakowa czyniąc zakupy na targu, spostrzegła jakąś jejmość paradującą w jej ubraniu, którą pomimo oporu udało się jej sprowadzić do komisarjatu. Franciszka Korcipa, tak się bowiem nazywała nieznajoma — w komisarjacie sweter Woźniakowej zwróciła i oświadczyła badającemu ją dyżurnemu, że sweter ten nabyła od jakiejś nieznanej kobiety.

(z) **Z Poręby koło Zawiercia.** Staraniem okręgowego towarzystwa organizacji i kółek rolniczych w Zawierciu, przy współudziale kółka rolniczego i koła gospodyń odbyły się w Porębie 3-dniowe kursy gospodarczo-społeczne z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa i warzywnictwa, na których szeroko i przystępnie omawiali poszczególne działy instruktorzy pp.: Wereszczaka i Czerski. W dziale fachowych prac kobiecych instruktorka p. Dymiszkiewiczówna przeprowadziła z członkiniami koła gospodyń 4-dniowy kurs gotowania i pieczenia.

Na zakończenie kursu koło gospodyń urządziło herbatkę w sali klubu urzędników fabrycznych, w której wzięli udział poza starostą Konopackim, panie: dyr. Zielińska, inżynierowa Cywicka, inżynierowa Jussewiczowa, inżynierowa Mermanowa i inżynierowa Burnatowa.

Po herbatce przy dźwiękach muzyki spędzono wesoło czas do późnej nocy.

Skarb powstańców w ziemi.

Sensacyjne poszukiwanie w lesie brzostkowskim.

Nasz korespondent poznański donosi:

W okolicach Żerkowa, pow. jarocińskiego rozeszła się w ostatnich dniach pogłoska o zakopanym skarbie w lesie brzostowskim w postaci

5-ciu skrzyń szczerego złota.

Historja tego skarbu jest wielce romantyczna.

Skarb ten miał być

w r. 1831

przewieziony przez powstańca Antoniego Piętkę z Królestwa, w celu ukrycia go przed moskalami.

Wszyscy powstańcy, którzy wiedzieli o tajemniczych skrzyniach, poprzysięgli sobie nie wyjawiać miejsca zakopania, aż dopiero

po powstaniu Polski.

Powstaniec, Antoni Piętka, umierając 40 lat temu w Stęgoszu, powierzył tajemnicę najstarszemu synowi Bartłomiejowi, który jednak wyemigrował do Ameryki.

Obecnie tenże Bartłomiej Piętka listem poleconym zawiadomił brata Tomasza

o miejscu zakopania skarbu.

Skrzynie te, okute żelazem, zakopane być mają, jak donosi Bartłomiej, w odległości 5 stóp do rowu przydrożnego i pięciu stóp pod powierzchnią ziemi.

Pogłoskami temi zainteresowały się władze, które czynią poszukiwania, gdyż w myśl testamentu powstańców, skarb ma być własnością

rządu polskiego.

Poszukiwania tego skarbu powstańców wzbudziły w całej okolicy olbrzymią sensację.

ZH. 3/32.

OGŁOSZENIE.

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Sosnowcu na zasadzie art. 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. Ust. Nr. 3/28 poz. 20) ogłasza, że wyrokiem Sądu z dnia 29 stycznia 1932 r. udzielił Leonowi vel Lejbie Goldsteinowi i Nachmanowi vel Joachimowi Tenenbergowi, handlującym pod firmą: „L. Goldstein i N. Tenenberg" w Będzinie i Sosnowcu, odroczenia wypłat na okres trzech miesięcy, tj. do dnia 29 kwietnia 1932 r.

Sosnowiec, dn. 8 lutego 1932 r.

Przewodniczący (podpis nieczytelny).
Sekretarz (podpis nieczytelny).

ZH. 1/32.

OGŁOSZENIE.

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Sosnowcu na zasadzie art. 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. Ust. Nr. 3/28 poz. 20) ogłasza, że wyrokiem Sądu z dnia 29 stycznia 1932 r. udzielił Mordce Majlichowi Ernstowi, handlującemu galanterją w Będzinie, odroczenia wypłat na okres trzech miesięcy, tj. do dnia 29 kwietnia 1932 r.

Sosnowiec, dn. 8 lutego 1932 r.

Przewodniczący (podpis nieczytelny).
Sekretarz (podpis nieczytelny).

Nr. E. 2717/31.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Kielcach rewiru III-go Stanisław Janczur, zamieszkały w Kielcach przy ul. Śniadeckich 33, ogłasza, że w dniu 16 lutego 1932 r. o godz. 10 rano w Kielcach na miejscu zajęcia odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Suchedn. Fabryki Odlewów i Huty Ludwików w Kielcach, składających się z 150 tonn blachy czarnej dwa razy dekartowanej, ocenionej na 50000 zł., a jako podlegająca sprzedaży w drugim terminie może być sprzedana poniżej oszacowania.

Spis i szacunek zajętych rzeczy można oglądać w dzień licytacji.

Komornik STANISŁAW JANCZUR.

Dnia 1 lutego 1932 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż

BACZNOŚĆ! Dwa majątki z zabudowaniami do sprzedania w Będzinie. Wiadomość: Gzichów, Polna 6.

SPRZEDAM kozetki po 35 zł. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna II piętro.

RÓŻNE

POSZUKUJĘ pożyczki 7 — 8 tys. zł. na 3 lata na hipotekę. Zgłosz. „Expres Zagłębia" dla „Pożyczka".

UNIEWAŻNIAM książeczkę inwalidzką wydaną przez PKU. Zawiercie na nazwisko Andrzej Mościński.

DNIA 2 maja 1931 roku wyszedł z domu Franciszek Niedźwiedź, lat 60, ciemno - blondyn, ubrany po robotnemu i dotychczas nie powrócił. Ktoby wiedział o takim, proszony jest o zawiadomienie Komisarjatu Pol. Państw. w Dąbrowie Górniczej.

UNIEWAŻNIAM weksel blanko 2000 zł. z wystawienia Stanisława Bakalarza, żyranci: Rozalja Bakalarz, Elżbieta Mordzelowa, Michał Mordzel. — Michał Mordzel, Zawiercie, Piłsudskiego nr. 43.

OŚWIADCZAM, że z namowy Anny Trojan zameldowałam się w Kasie Chorych w Zawierciu jako służąca Wincentego Komara, mimo, iż faktycznie zgodziłam się być jego żoną nieślubną, a przyjął mię dlatego, że zobowiązałam się wychować jego kilkoro małych dzieci. Anna Trojan pragnęła wywrzeć na mnie zemstę osobistą namawiając mnie do tego, by w ten sposób narazić Komara na płacenie składek i wszystkich kar. Emilja Polewczyk.

WARTAKOWI ANTONIEMU skradziono książkę Kasy Chorych wydaną w Dąbrowie.

ZA długi i weksle mojej żony Julji z Zielińskich nie odpowiadam i płacił nie będę oraz ostrzegam przed kupnem jakiejkolwiek rzeczy bez mojego pozwolenia. Hendlik Franciszek, Strzemieszyce Nr. domu 35.

Biały tydzień

w magazynie bławatów M. Kępińskiego, Będzin, ul. Kołłątaja 36.

WYŻEŁ bronzowo-biały zginął w dniu 26 stycznia. Uprasza się odprowadzić pod adresem: Sosnowiec, Piłsudskiego nr. 24.

Zgubione dokumenty.

KRYSTYNA ŚMIELEWSKA zgubiła dokumenty wydane w roku 1924 przez Inspektorat Szkolny w Sosnowcu.

CZERW BOLESŁAW zgubił legitymację zasiłkową wydaną przez Urząd Pośrednictwa Sosnowiec.

GOLMENT MARJA zgubiła legitymację bezrobocia wydaną w Dąbrowie.

NOWAK PAWEŁ zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

ZAGINĘŁA nominacja Eugenji Rosiakówny, wydana przez Inspektorat Szkolny w Sosnowcu w roku 1922 na posadę do Myszkowa.

MARJANNA MAGIERÓWNA zgubiła wyciąg z ksiąg ludności, wydany w Czeczycach i książkę Kasy Chorych z Sosnowca.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisano następujące firmy:

Dnia 8 października 1931 roku.

A. 5620. „Saul Pomeranc - dzierżawca garbarni w Czeladzi, Niwa 11. Firma istnieje od r. 1931. Właściciel Saul Pomeranc, zam. w Czeladzi, Rynek 18.

A. 5621. „Szymon Turner" — sprzedaż art. spożywczych w Myszkowie, ul. Kościuszki Nr. 53. Firma istnieje od 1931 r. Właściciel firmy Szymon Turner, zam. w Myszkowie, ul. Kościuszki nr. 53.

A. 5622. „Wolf Mąka" — sprzedaż art. spożywczych i galanterji w Sosnowcu, ul. Wiejska Nr. 38. Firma istnieje od r. 1931. Właściciel Wolf Mąka, zam. w Sosnowcu, Wiejska 38. Między małż. Mąka, na mocy aktu intercyzy zeznanego przed zast. not. Raykowskiego w Sosnowcu z dn. 1. VI. 1931 r. Rep. 870 została ustanowiona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Dnia 10. X. 1931 r.

A. 5623. „Estera Gertner" — handel towarów łokciowych w Będzinie, ul. Małachowskiego Nr. 42, firma istnieje od r. 1931. Właściciel Estera Gertner, zam. w Będzinie, ul. Małachowskiego Nr. 42. Mocą aktu zeznanego przed not. W. Swolkieniem w Będzinie w dn. 26. V. 31 r. Rep. 191 — między małż. Gertner została ustanowiona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

15. X. 1931 r.

A. 5624. „Zdrój Strzemieszycki" — Fabryka wód gazowych Tadeusz Gondek w Strzemieszycach, ul. Warszawska Nr. 50, firma istnieje od 1 lipca 1931 r. Właściciel Tadeusz Gondek, zam. w Strzemieszycach, ul. Warszawska Nr. 50. Pomiędzy małż. Gondek na mocy aktu intercyzy, zeznanego przed not. T. Szretterem w Będzinie w dniu 21 września 1926 roku za Nr. Rep. 867 została ustanowiona wspólność majątku i dorobku.

27. X. 1931 r.

A. 5625. „Salomon Hirszson" — handel towarów manufakturnych w Będzinie, Rynek 17; firma istnieje od r. 1930. Właściciel Salomon Hirszson, zam. w Będzinie, Rynek Nr. 17.

A. 5626. „Janina" — Janina Stecka, magazyn mód i robót artystycznych w Sosnowcu, ul. Warszawska Nr. 16; firma istnieje od r. 1930. Właściciel Janina Stecka, zam. na Saturnie, pow. Będzińskiego.

Dnia 27 października 1931 r.

A. 5627. „Konfekcja — Hendel Erlich" — sprzedaż konfekcji damskiej i dziecinnej w Będzinie, ul. Małachowskiego Nr. 1; firma istnieje od r. 1931. Właściciel Hendel Zysman Erlich, zam. w Sosnowcu, ul. Wspólna Nr. 4. Udzielono prokurę samodzielną Helenie Siegel.

A. 5628. „Laja Frucht" — sprzedaż mebli w Zawierciu, Nowy Rynek 9; firma istnieje od r. 1931. Właściciel Laja Frucht, zam. w Zawierciu, Marszałkowska Nr. 19.

c. d. n.

HUMOR.

SAM PYTAŁ.

Nauczyciel pyta: Jak się nazywa człowiek, który ciągle mówi, choć nikt nie ma ochoty go słuchać?

Uczeń: Nauczyciel.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel 4-24. Redaktor odp.: Józef Oskólski.